This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

W kwestyi haseł programowych i taktyki

DK
4381
J83
1907

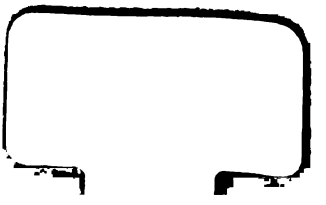

»Życie« Wydawnictwo dzieł
społeczno-politycznych. Tom II.

A. Judym

W kwestyi haseł programowych i taktyki

Warszawa 1907.
Odbito w Drukarni Narodowej w Krakowie.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

PEOPLES BOOK STORE
KSIEGARNIA LUDOWA
5223 CHENE ST. DETROIT, MICH.

OD WYDAWNICTWA

Drukując prace, poświęcone teoryi, praktyce i dziejom naszego ruchu socyalistycznego, nie krępujemy w niczem ich autorów, którzy też wyłącznie i jedynie odpowiadają za treść głoszonych przez siebie poglądów.

Zaimponował nam rosyjski ruch rewolucyjny, zaimponował do tego stopnia, że utraciliśmy wobec niego wszelkie poczucie krytyki. Gdyby sprawa ta ograniczała się do mniej lub bardziej teoretycznego poglądu na rzecz, lub uczuciowego zachwytu i uwielbienia dla rewolucyi rosyjskiej, to nie byłoby to zbyt wielkiem nieszczęściem, z powodu którego trzebaby rozdzierać szaty. Niestety, tak nie jest. Bezkrytyczna i przesadna ocena ruchu rewolucyjnego w Rosyi zrodziła przekonanie, że nasz ruch socyalistyczny, jako ruch samodzielny, nie ma żadnego znaczenia, ponieważ jest bezsilny, a jako taki musi się oprzeć o ruch rosyjski, szukać w nim natchnienia i naśladować go niewolniczo. Jednem słowem wszelka samodzielność, wszelka odrębność powinna zniknąć i — im prędzej tem lepiej.

Ten kierunek, aczkolwiek w różnej mierze, przejawił się i w P. P. S. i w S. D. Pierwsza wyrzekła się swego zasadniczego dążenia do niepodległości Polski, druga zaś złączyła się z rosyjską partyą socyalno-demokratyczną w jedną organiczną całość. Po tej zasadniczej abdykacyi — otwartej i szczerej u S. D., zamaskowanej u P. P. S. — wszelka samodzielność w jakimkolwiekbądź kierunku jest potępiana i prześladowana jako herezya drobnomieszczańska lub nacyonalistyczna, niezgodna z socyalizmem. Poza Rosyą nie ma zbawienia dla socyalizmu polskiego! Oto najnowszy »pewnik« i zasada naszego ruchu socyalistycznego.

I, chociaż rzeczywistość drwi sobie z tego nowego

dogmatu, niestety nie robi to żadnego głębszego wrażenia z tej prostej przyczyny, że u nas ludzie drwią sobie z rzeczywistości! To się jednak zemści i okrutnie się zemści. Dziś już mnożą się fakty, świadczące, że tracimy posłuch u mas robotniczych, tracimy wpływ i w przyszłości tracić będziemy coraz bardziej. Taktyka nasza — zarówno jednej, jak i drugiej partyi — to prawdziwe błędne koło strejków z przeważnie ujemnym rezultatem i zamachów z nieco pomyślniejszym rezultatem. Wprawdzie mówi się o ruchu zbrojnym, ale tylko mówi się, bo konkretnej roboty w tym kierunku ani śladu. Oto cały nasz dorobek rewolucyjny, cała nasza taktyka. I robi się to wszystko w imię solidarności z rewolucyą rosyjską, wyświadczając prawdziwie niedźwiedzią przysługę zarówno rewolucyi rosyjskiej, jak i interesom proletaryatu polskiego.

Brak samodzielności i śmiałości w naszej taktyce naraził nas na utratę olbrzymiej ilości energii rewolucyjnej, wydanej na drobiazgi i błahostki, niegodne tego momentu dziejowego, jaki przeżywamy. A przecież można było inaczej poprowadzić sprawy! Lud Finlandyi nie powtarzał za socyalistami rosyjskimi pacierza rewolucyjnego, nie naśladował niewolniczo Rosyan, nie wyczekiwał zbawienia od ruchu rosyjskiego, a robił to, co mu warunki nakazywały, i dziś już może się szczycić takimi rezultatami, które są dla nas jeszcze marzeniem. A przecież Finlandczykom nikt na świecie nie zarzucił, że zdradzili solidarność międzynarodową proletaryatu. Czemu? Odpowiedź na to łatwa. Dlatego, że Finlandczycy czynami dowiedli, w jaki sposób można dać sobie radę z carskim rządem. My zaś zdobyliśmy się tylko na konwulsye rewolucyjne, ale nie na czyn rewolucyjny. Czemu? Bo nie mamy wiary w siebie, bo samo-

dzielności wszelkiej boimy się jak dyabeł święconej wody.

Gieneza tego zjawiska nie jest zbyt trudną do wykrycia i zrozumienia.

Ruch rewolucyjny rosyjski w swem założeniu i przejawach jest nader złożony i skomplikowany. Ująć go w jakikolwiek szablon lub schemat nie sposób. Napięcie i rozmach jego tak wielkie, że przeszły wszelkie nadzieje, wszelkie oczekiwania największych nawet optymistów. W rewolucyi rosyjskiej mamy obok siebie takie przejawy, które żadną miarą nie można z sobą pogodzić gdyż każdy z nich ze względu na swój charakter należy do zupełnie odmiennej epoki społecznej. Obok strejku powszechnego widzimy szereg rozmaitych zjawisk typowych dla Europy XV, XVI wieku. Obok walki na barykadach rozruchy agrarne, przypominające raczej epokę Razina lub Pugaczewa, a nie wiek XX. Wszystko to, razem wzięte, daje olbrzymi obraz o niezliczonej ilości barw, a z nich każdy może wybierać te, które mu się podobają. My, jako socyaliści, wybieramy barwy czerwone. Cóż więc dziwnego, że mamy przekonanie, iż rewolucya rosyjska, to *par excellence* rewolucya socyalistyczna. I tu właśnie tkwi cały błąd, całe nieporozumienie, dzięki któremu cała nasza taktyka w swem założeniu jest zupełnie błędną.

Rewolucya rosyjska, aczkolwiek socyaliści odgrywają w niej bardzo poważną rolę, ani robotniczą, ani socyalistyczną nie jest, bo nią być nie może. Już sam układ sił społecznych, stosunek liczebny klasy robotniczej do innych klas ludności, różnorodność narodów, zamieszkujących państwo rosyjskie i całe mnóstwo najrozmaitszych czynników, wykluczają z góry przypuszczenie, by rewolucya rosyjska była czysto proletarya-

cką rewolucyą. Dotychczasowy przebieg wypadków potwierdza to najzupełniej.

Ruch rewolucyjny rosyjski rozpoczął się dziejowym pochodem robotników petersburskich z Gaponem na czele do Pałacu Zimowego. Pochód ten, aczkolwiek od niego datuje się rewolucya, nic wspólnego z socyalistami nie miał. Socyaliści odegrali w nim co najwyżej rolę widzów. Wprawdzie kule carskich żołdaków zrobiły swoje: zsocyalizowały do pewnego stopnia ciemne masy robotnicze, nie mniej jednak pozostaje faktem, że początek rewolucyi nie wyszedł od socyalistów. Zapominać o tem nie można.

Po rzezi petersburskiej fale rewolucyi rozlały się po całem państwie. Strejk staje się hasłem ogólnem. W Królestwie Polskiem i w prowincyach Nadbałtyckich proletaryat przejawia największą organizacyjność i dojrzałość polityczną w tej walce strejkowej, natomiast Moskwa, największe przemysłowo-handlowe ognisko Rosyi, nie może przeprowadzić strejku powszechnego, mimo, że burżuazya i inteligencya opozycyjna współczuje i popiera ten ruch materyalnie i moralnie, czego nie można bynajmniej powiedzieć o Polsce. Równocześnie na Białejrusi, Ukrainie powstają rozruchy antyżydowskie, w rdzennej zaś Rosyi pogromy inteligiencyi opozycyjnej. Zjawiska te, jakkolwiek są w przyczynowym związku z ruchem rewolucyjnym, nie mogą jednak w żaden sposób służyć za dowód siły i uświadomienia proletaryatu rosyjskiego. My zaś, porwani ogólną hypnozą zachwytu dla Rosyi, świadomie zamykamy na to oczy, jakgdyby to była błahostka, wcale nie zasługująca na uwagę.

Nie wiele poważniejszą rolę, jak podczas wypadków styczniowych w Petersburgu, odegrali socyaliści podczas buntu na Potemkinie. Proletaryat Odesy, miasta półmilionowego łącznie z uzbrojoną załogą najsilniejszego pan-

cernika floty rosyjskiej, nie może się zdobyć na żaden poważniejszy czyn, chociaż mógł rozniecić płomień rewolucyi na całem południu Rosyi. Pytamy więc, gdzie wtedy byli i co robili rosyjscy socyaliści? Mieli przecież 12-calowe armaty w swych rękach, mogli zdobyć arsenały we wszystkich portowych miastach nad Czarnem Morzem. Co zrobili? Nic, dosłownie nic. Potemkin odegrał rolę z opery »Latający Holender« i kapitulował w Rumunii.

Podobnież jak zmarnowano Potemkina, zmarnowano poważną liczbę rozruchów wojskowych, z których można było wzniecić ogólną rewoltę w armii. Czemuż tego nie zrobiono? Co stanęło temu na przeszkodzie? Nic innego, jak nieudolność i słabość partyj socyalistycznych rosyjskich.

Jednem słowem z dotychczasowych epizodów walki rewolucyjnej jedyny tylko strejk powszechny w październiku dowiódł, że proletaryat rosyjski, jeżeli chce, to może zmierzyć się z caratem, z tem jednak zastrzeżeniem, że walka ta będzie poparta przez wszystkie opozycyjne elementy społeczeństwa rosyjskiego.

Jeszcze skandaliczniejszem fiaskiem niż bunt na Potemkinie skończyło się powstanie pod wodzą Szmidta. Miało ono wszelkie dane, jeżeli nie do zupełnego obalenia caratu, to przynajmniej do zadania mu ciosu śmiertelnego. Schmidt miał trzy okręty wojenne i prawie całą dywizyę w swych rękach, nie przeszedł jednak wcale do akcyi zaczepnej i ograniczył się tylko na wysyłaniu depesz do cara, w których prosił o zwołanie konstytuanty, jak gdyby o takie rzeczy można było prosić. Zdaje się, jak świat światem, nikt w żadnej rewolucyi nie uczynił niedołężniejszego użytku z siły zbrojnej.

Już bez porównania poważniejszym czynem było powstanie grudniowe w Moskwie. Był to krok prawdzi-

wie rewolucyjny, ze wszech miar zasługujący na szacunek. Jednak i tego ruchu apoteozować bezkrytycznie nie można. Dziś jest powszechnie wiadomo, że rząd w chwili wybuchu nie miał nawet 4.000 piechoty i 1.000 konnicy, co w stosunku do ludności Moskwy, wynoszącej milion dwieście tysięcy, nie było siłą nie do zwyciężenia. Widzimy więc, że i w tym wypadku można było zrobić daleko więcej, niż było zrobione. A przecież powstanie w Moskwie — to, jak dotąd, najchlubniejsza karta rewolucyi rosyjskiej.

Dowody słabości partyj socyalistycznych znajdziemy i w innych formach walki. Taktyka socyalistów rosyjskich w sprawie wyborów do Dumy poniosła kompletną klęskę. Bojkot wyborów nie tylko nie został przyjęty przez szerokie sfery opozycyi rosyjskiej, lecz odwrotnie. Opozycya liberalna przeprowadziła wybory i wywarła taki nacisk na proletaryat rosyjski, iż ten, mimo hasła bojkotu, w bardzo wielu miejscowościach masowo poszedł do urn wyborczych. Tak więc, wbrew woli socyalistów, Duma stała się faktem. Dziś na nią jest zwrócona uwaga całej Rosyi; dziś do pewnego stopnia ma ona w swych rękach ster wypadków i socyaliści, chcąc nie chcąc, muszą się bardzo poważnie liczyć z Dumą, tą »nędzną szopką rządową«, jak ją złośliwie nazywają.

Sądzimy, że przykłady te wystarczą aż nadto, by przekonać każdego, że ruch socyalistyczny rosyjski nie stanowi ani jedynego, ani też najważniejszego czynnika w rewolucyi rosyjskiej. Widzieliśmy bowiem momenty, kiedy socyaliści bynajmniej nie byli awangardą ruchu, widzieliśmy, że ster wypadków przechodził do liberalnej opozycyi; ba, widzieliśmy nawet takie momenty, kiedy proletaryat rosyjski nie mógł się zdobyć na poważne i jednolite wystąpienie, chociaż odrębność klasowa wprost zmuszała go do tego. Ani Petersburg, ani Moskwa nie

potrafiły świętować 1 maja w tak imponujący sposób, jak Warszawa lub Łódź. Są to fakty znane wszystkim i każdemu; mimo to u nas w Polsce zamyka się na nie oczy, uważa się je za niebyłe, gdyż mogą one narazić powagę ruchu rosyjskiego, który dla nas jest kotwicą zbawienia, podług powszechnego mniemania. Otóż mniemanie to, jako z gruntu fałszywe i błędne, należy wyrwać z korzeniem. Jest ono przekleństwem naszego ruchu, a jako takie cierpianem być dłużej nie może w żaden sposób. Skazuje ono nas na bezczynność, nie pozwala rozwinąć całej energii, zmusza do naśladownictwa bezmyślnego i szkodliwego.

Jakto, zawoła niejeden z czytelników, mamy zerwać solidarność z proletaryatem rosyjskim? Bynajmniej. Solidarności zrywać nie potrzebujemy, lecz właśnie w imię tej solidarności musimy zerwać z dotychczasową taktyką biernego oglądania się na proletaryat rosyjski. Bo i czemże jest właściwie solidarność, na czem polega, jak nie na współdziałaniu w dążeniu do wspólnego celu. To współdziałanie jednak w pierwszej linii jest zależne od rozwoju i środowiska społecznego, od konkretnych warunków, wśród jakich żyje proletaryat danego narodu. Jest więc oczywistem, że współdziałanie partyj socyalistycznych dwóch państw lub krajów nie może polegać na mechanicznem naśladowaniu, o ile warunki społeczne w obu państwach lub krajach nie są identyczne. Widzimy też w rzeczy samej, że taktyka socyalistów francuskich nie jest bynajmniej naśladowaniem taktyki socyalistów angielskich, taktyka socyalistów niemieckich nie jest naśladowaniem taktyki socyalistów francuskich. I inaczej być nie może. Gdyby solidarność międzynarodowa polegała na niewolniczem, mechanicznem naśladowaniu, to dotąd partye socyalistyczne nie wyszłyby z powijaków socyalizmu utopijnego.

Proletaryat polski nie znajduje się w tych samych warunkach społecznych, co proletaryat rosyjski. Wspólny ucisk caratu i kapitalizmu nie zmienia bynajmniej tego faktu. Daje to tylko wspólne ramy, ale treść społeczna, w nich zawarta, jest różna. Polska, pomijając już różnicę pod względem narodowościowym, co bynajmniej błahostką nie jest, znajduje się w innej fazie rozwoju kapitalistycznego, niż Rosya. Jest więc jasnem, że i taktyka naszych partyj socyalistycznych musi się różnić od taktyki partyj rosyjskich, bo warunki społeczne wprost zmuszają do tego.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dominującym czynnikiem rewolucyi rosyjskiej jest kwestya agrarna, zwycięstwo rewolucyi zdecydują chłopi, a nie robotnicy rosyjscy, u nas zaś sprawa ta przedstawia się zupełnie inaczej. Kwestya agrarna w naszym ruchu rewolucyjnym dotąd nie ma poważniejszego znaczenia. W Polsce klasa robotnicza jest najważniejszym czynnikiem rewolucyjnym. W Rosyi prócz chłopów i robotników niemniej pokaźną siłę reprezentuje opozycya liberalna, bardzo niejednolita pod względem społecznym i ideowym, lecz za to bardzo ruchliwa i umiejąca ocenić sytuacyę i dopasować się do niej. Złożyła ona dowody, że potrafi oryentować się doskonale i wykorzystać w swoich celach owoce walki proletaryatu rosyjskiego. Jako sojusznik jest siłą bardzo pożyteczną, jako przeciwnik bardzo groźną. Widzimy więc w rewolucyjnym ruchu rosyjskim trzy prawie równoważne czynniki: chłopów, robotników i opozycyę liberalną. Faktycznie najpoważniejszym z nich są chłopi, dzięki jednak swej ciemnocie, bierności i braku rzeczywistej świadomości politycznej są i będą oni jeszcze długo mniej lub bardziej posłusznem narzędziem w rękach socyalistów lub liberałów. Nie jest nawet wykluczona i ta ewentualność, że i rząd może się oprzeć na

chłopach, o ile szczerze zdecyduje się na poważne ustępstwa w kwestyi agrarnej. Co się zaś tyczy dwu pozostałych czynników, to żadnemu z nich nie można przyznać decydującego wpływu na przebieg rewolucyi. Znaczenie ich nie jest wielkością stałą, niezmienną. Fala rewolucyjna na przemiany wynosi na wierzch i oddaje ster wypadków to socyalistom, to liberałom. Cykl tych wahań dotąd jest dość prawidłowy. Kto ostatecznie będzie panem sytuacyi, osądzić trudno. To jedno jest pewne, że szala zwycięstwa przesunie się na stronę tego, kto mieć będzie chłopów za sobą.

Wobec takiego ustosunkowania sił społecznych w rewolucyi rosyjskiej powstaje samo przez się pytanie, na czem ma polegać nasze współdziałanie z rewolucyą rosyjską, w jakim stosunku ma być nasza taktyka do taktyki socyalistów i do taktyki liberałów rosyjskich?

Pytanie to nie jest tak prostem, jak to się pozornie wydaje. Dotąd współdziałanie polskiego ruchu socyalistycznego pod względem formalnym było naśladowaniem form i sposobów walki proletaryatu rosyjskiego, pod względem zaś ideowym ulegało poważnemu wpływowi liberałów rosyjskich, zarówno bezpośredniemu jak i pośredniemu. To ostatnie twierdzenie wyda się niejednemu z naszych czytelników co najmniej zbyt hazardownem, nie opartem na żadnych faktycznych podstawach. Niestety, że tak nie jest, mamy dowody. Od początku istnienia P. P. S. zasadniczem jej hasłem politycznem było dążenie do niepodległości Polski. Wyrażało ono ani mniej ani więcej, jak tylko to, że w Polsce gospodarzem nieograniczonym ma być robotnik i chłop polski. Wprawdzie przeciwnicy nasi z S. D. widzieli w tem tworzenie państwa klasowego i Bóg wie jeszcze jakie nieszczęścia i klęski dla proletaryatu polskiego; lecz mniejsza z tem. Głupstwa S. D. mimo zręcznej obrony i protekcyi so-

cyalistów niemieckich pozostały głupstwami, które historya zapisała na *conto* jej rachunku. Niepodległość Polski była i jest hasłem *par excellence* socyalistycznem. Czemu więc P. P. S. zrzekła się tego hasła, wprawdzie wstydliwie, ale bądź co bądź zrzekła się? Czy może zrzekła się z bojaźni przed caratem? Nie. Czy może pod wpływem socyalistów rosyjskich? I to nie. Wyrzeczono się tego hasła z obawy przed opinią społeczeństwa rosyjskiego, czyli, mówiąc wyraźniej, zrobiono to dla świętej zgody z liberalną opozycyą rosyjską.

W Polsce, a szczególnie zaś w Rosyi, głęboko zakorzeniło się przekonanie, że powstanie polskie w r. 1863 zadało śmiertelny cios ówczesnemu rosyjskiemu ruchowi opozycyjnemu. Dziś obawiamy się tego samego. Obawa ta okazuje się jednak zupełnie płonną, bo zrzeczenie się tego hasła nie pomogło ruchowi rosyjskiemu, a nas naraziło na poważne straty, gdyż dzięki niemu w drobiazgach nawet zmuszeni jesteśmy do ciągłego oglądania się na Petersburg, na Rosyę, co naturalnie okropnie krępuje sprawność i energię naszego ruchu. Każdy z nas widzi i czuje, że ruch nasz idzie na manowce, że olbrzymia ilość sił rewolucyjnych marnuje się na strejki, których bezowocność z dniem każdym jest widoczniejszą dla wszystkich, nawet dla najbardziej zacietrzewionych członków S. D. Jednem słowem obecnie całą siłą pary pracujemy dla reakcyi, w której objęcia rzucamy klasę robotniczą.

I wszystko to robi się dla solidarności z proletaryatem rosyjskim! Proletaryat rosyjski nie podziękuje nam za taką »solidarność«, która faktycznie nie jest niczem innem, jak trwonieniem sił najbardziej rewolucyjnego proletaryatu w państwie rosyjskiem. Z tego zaczarowanego koła strejków i demonstracyj niema żadnego innego wyjścia, jak odrzucenie wszelkich kompromisów

i wszelkich naleciałości, przemycanych do naszego ruchu pod firmą rewolucyi rosyjskiej, niemniej jednak w rzeczy samej reakcyjnych i wstecznych.

Interesy ludu polskiego narzucają nam, rewolucya rosyjska żąda i konieczność dziejowa nakazuje nam jedno i to samo, a mianowicie rozwinięcie jaknajwiększej energii czynnej w walce z caratem. A dokonać tego możemy tylko wtedy, jeżeli taktykę naszą ściśle zastosujemy do konkretnych warunków społecznych, panujących w naszym kraju. One nam wskażą, co i jak mamy robić. Wyrazem tej samodzielności może być tylko niepodległość Polski, gdyż wszelkie autonomie, konstytuanty i t. d. nie są niczem innem, jak zamaskowanym kompromisem, ustępstwem dla liberałów rosyjskich, którzy z chwilowego sojusznika po obaleniu caratu staną się wrogiem rewolucyi i którzy dziś już są gotowi do zdradzenia ludu rosyjskiego. Wysunięcie hasła niepodległości Polski samą siłą faktu zmusi nas do radykalnej zmiany naszej taktyki, z maroderów rewolucyi zrobi nas jej przednią strażą; wtedy nie my od Rosyan, ale Rosyanie od nas czerpać będą otuchę i zapał.

Naturalnie nastąpi to wtedy, jeżeli na seryo zechcemy zrealizować postulat niepodległości, jeżeli nie ograniczymy się wygłaszaniem tego hasła, lecz przystąpimy do organizowania ruchu zbrojnego. Dotychczasowe doświadczenie rewolucyjne jest najlepszym dowodem, że walka zbrojna jest możliwą, jest konieczną. Finlandya, prowincye Nadbałtyckie i Moskwa dowiodły niezbicie, że zorganizowanie silnych oddziałów zbrojnych, walka w otwartem polu i na barykadach nie jest bynajmniej mrzonką, niedoścignionem marzeniem. Dziś do tej walki nie brak nam niczego — prócz wiary w jej konieczność. Ludzi mamy dosyć i to takich, jakich niema bodaj obecnie żadna armia europejska. Wszakże mamy tysiące

uczestników wojny ostatniej. Trzeba ich tylko odszukać i zorganizować. A co powiedzieć o robotnikach Warszawy, Łodzi, Zagłębia Dąbrowskiego, Radomia, którzy tyle razy szli w ogień i na bagnety carskich żołdaków, nie mając żadnej broni prócz wiary w świętość swojej sprawy. Dać im karabiny i będziemy mieli niezwyciężoną armię, dla której nie będzie nic niemożliwego.

Szanse naszego zwycięstwa w tej przyszłej walce rosną z każdym niemal dniem. Dezorganizacya armii carskiej zwiększa się w pożądanem tempie; agitacya nasza wciska się do koszar. Dziś już wszędzie mamy zwolenników wśród żołnierzy. Wprawdzie liczebnie nie przedstawiają oni takiej ilości, która już teraz mogłaby poważnie zaważyć w otwartej walce. Natomiast dzięki im obecnie już możemy się zaopatrywać w broń i amunicyę carską, a w decydujący moment przy ich pomocy możemy się dostać do wszystkich arsenałów i magazynów i zrobić z tego odpowiedni użytek.

Zresztą w tej jak i w wielu innych sprawach najważniejszym naszym, aczkolwiek mimowolnym, sprzymierzeńcem jest rząd carski. Rzezie, gwałty, knutowanie ludności robotniczej i chłopskiej na całej przestrzeni caratu muszą wydać owoce. Obecnie już są całe gubernie i prowincye, w których niema prawie niebitych, nieknutowanych, osobiście niepokrzywdzonych w ten lub inny sposób przez gorliwych obrońców caratu. Plon z tego posiewu my będziemy zbierać, jeżeli zechcemy.

Każdy nowy pobór rekruta w takich warunkach dokonany jest nowym etapem rozkładu armii, gdyż wnosi do niej tysiące uświadomionych jednostek, pałających gorącą chęcią zemsty za doznane krzywdy. Naszem zadaniem jest pomódz temu rozkładowi i wykorzystać go odpowiednio. Obecnie już można śmiało twierdzić, że z żołnierzy ostatniego poboru z prowincyj Nadbałtyckich,

z Gruzyi i wielkich miast całego państwa rząd nie będzie miał pociechy. Bunty wojskowe staną się zjawiskiem chronicznem.

Z dotychczasowych rozruchów żołnierskich nie potrafiliśmy skorzystać, bo z jednej strony zaskoczyły nas nieprzygotowanych, a z drugiej strony, w myśl naszej niewolniczej taktyki, oglądaliśmy się na Rosyan, ci zaś sami też nie wiedzieli, co robić i marnowali takie doniosłe fakty, jak rewoltę listopadową w Sewastopolu. Należy tu jednak podkreślić, że wykorzystanie buntów żołnierskich jest możliwem tylko wtedy, kiedy istnieje już zorganizowane pogotowie zbrojne. Jest bowiem powszechnie znanem, że nawet najbardziej świadome wojsko nigdy nie przejdzie na stronę ludu, jeżeli ten lud przedstawia niezorganizowany, nieuzbrojony tłum, który rozprasza się po jednej lub co najwyżej kilku salwach. Taki tłum nie jest przeciwnikiem, godnym szacunku dla uzbrojonego wojska. Historya wszystkich rewolucyj i rozruchów potwierdza, że wojsko, strzelające bezkarnie do manifestantów nieuzbrojonych, nigdy nie przeszło na ich stronę; natomiast wojska, walczące z uzbrojonym tłumem, przechodziły często na stronę tego tłumu. Zjawisko to jest zupełnie zrozumiałem. Wojsko wtedy tylko może przejść na stronę ludu, jeżeli widzi w nim faktyczną, zorganizowaną siłę, która daje gwarancye, że zdrada wojska będzie bezkarną. Tłum bezbronny nigdy tej gwarancyi dać nie może.

Dlatego też sprawa zorganizowania pogotowia zbrojnego jest obecnie najważniejszym warunkiem dalszego rozwoju rewolucyi, szczególniej u nas, w Polsce, gdzie agitacya socyalistyczna w miastach nie może być głównem naszem zadaniem z tej prostej przyczyny, że nasz proletaryat fabryczny jest już klasowo i politycznie uświadomiony, walka zaś konkurencyjna z S. D. niema naj-

mniejszego sensu, gdyż w walce tej ta partya zwycięży, która czynami a nie frazesami dowiedzie, że jest bardziej rewolucyjną. Czekać też w tej sprawie na Rosyan nie możemy, gdyż będzie to daremne marnowanie energii i czasu. Dumą proletaryatu polskiego musi być dążenie, by on szedł na czele, a nie w ogonie ogólnego ruchu rewolucyjnego, co zresztą jest naturalne wobec tego niezaprzeczonego faktu, że proletaryat polski pod względem politycznym stoi najwyżej a napięcie rewolucyjne w Polsce jest największe, czego dowody mamy chociażby w masowym terorze, który u nas stał się już niemal chlebem powszednim walki.

Przygotowanie do ruchu zbrojnego i ruch zbrojny są jednak możliwe tylko wtedy, jeżeli zasadniczem naszem dążeniem będzie niepodległość Polski; każde inne dążenie może być tylko obniżeniem ideału politycznego, co ze swej strony musi wywołać osłabienie i obniżenie napięcia taktyki rewolucyjnej, taktyka bowiem jest organicznie związana z programem. Tylko wielkie ideały mogą zrodzić wielkie czyny. Degradując się dobrowolnie i zniżając do poziomu przeciętnej gubernii rosyjskiej, samą siłą rzeczy skazujemy się na bezsilność i daremną szarpaninę. Nasza »socyal-demokracya« jest tego żywym dowodem.

Wcielenie się do organizmu państwa rosyjskiego od szeregu lat jest jej zasadniczem dążeniem, niewzruszonym dogmatem jej wiary politycznej. I jaki tego rezultat? Taktyka jej to szereg błędów — nic więcej. Mania strejkowa, granicząca niemal z szaleństwem, bezmyślne demonstracye bezbronnego tłumu, teror ekonomiczny — oto metoda działalności rewolucyjnej S. D. Dla uzasadnienia tej bezsensownej taktyki buduje się jeszcze bardziej waryackie teorye. Tak np. Róża Luksemburg w ostatniej swej broszurze — »Co dalej?« — zupełnie powa-

żnie dowodzi, że demonstracye pokojowe są obecnie bardzo doniosłym czynnikiem rewolucyonizowania armii, ponieważ żołnierze, zabijając bezbronnych ludzi, muszą mieć wyrzuty sumienia, które prędzej czy później przerobią ich na rewolucyonistów. By twierdzić coś podobnego, trzeba być zupełnie pozbawionym wszelkiego sensu i rozumu. Takie pomysły doskonale pasują i dostrajają się do sławetnej doktryny Tołstoja o niesprzeciwianiu się złemu, ale nigdy żadną miarą nic wspólnego mieć nie mogą ani z socyalizmem, ani z rewolucyą, ani z logiką.

Niemniej klasycznym dowodem tej bezgranicznej bezsilności i nędzy umysłowej S. D. jest zachowanie się jej w sprawie bojkotu Dumy. S. D. zawzięcie i energicznie zwalczała wybory, rozpędzała zgromadzenia wyborcze, doprowadziła do kilku starć krwawych, które kosztowały niejedno życie ludzkie. Robiono to dla solidarności z taktyką proletaryatu rosyjskiego, który wprawdzie sam z sobą się nie solidaryzował, gdyż każde miasto postępowało według swego widzimisię; lecz mniejsza z tem. Jakiż koniec tego? W cztery tygodnie po wyborach zjazd partyi socyalno-demokratycznej rosyjskiej, z którą na owym zjeździe łączy się organicznie nasza S. D., ogłasza światu, że bojkot wyborów był kapitalnem głupstwem. Zdaje się, że dalej już brnąć nie można. Podobnież skandalicznem jest zachowanie się S. D. w sprawie politycznej odrębności Kongresówki. Pod maską ultra-socyalizmu stoi ona w tej kwestyi na stanowisku centralistycznych dążności państwowych burżuazyi rosyjskiej, które tyle mają wspólnego z socyalizmem, co woda z ogniem. Nienawiść S. D. do wszystkiego, co Polskę przypomina, jest wprost komiczna. Samo słowo »Polak« jest dla niej wstecznem pojęciem, w którem tkwi feudalizm, jezuityzm, klerykalizm i Bóg wie jeszcze jakie zbrodnie.

Naturalnie wszystko to jest bardzo na rękę narodowej demokracyi, dla której tak gorliwie pracuje »socyaldemokracya«. Wogóle cała taktyka S. D. nie jest niczem innem, jak fatalną komedyą omyłek, której plonów nikt nie będzie zbierać jeno reakcya. Zasadniczym błędem S. D. jest nie co innego, jak mechanicznie pojęta solidarność z ruchem rosyjskim. S. D. uchwyciła się form zewnętrznych tej solidarności, a przeoczyła jej treść, dzięki czemu fakty przyjmuje za urojenia, a urojenia za fakty, na przekor logice i rzeczywistości. Głupota jest nieśmiertelną, nie zna granic ani miary. S. D. musi więc iść po tej drodze do końca.

Istnieje jeszcze inny, wprost kategoryczny czynnik, który zmusza proletaryat polski do dążenia do niepodległości Polski. Wypadki ostatnich dwu lat przyniosły pod pewnym względem głębokie rozczarowanie. Powszechnie spodziewano się, że rewolucya i rozkład caratu wywoła w Polsce poważny ruch narodowy, mniej lub bardziej radykalny społecznie, ale nieprzejednany i zasadniczo wrogi w stosunku do najazdu rosyjskiego. Ruch ten samą istotą rzeczy byłby sprzymierzeńcem proletaryatu w walce z caratem. Straszny ucisk narodowościowy, który tak nieubłaganie tyle lat gnębił naród polski, wszystkie klasy społeczne bez wyjątku, zdawał się być dostateczną gwarancyą tego ruchu. Nadzieja ta jednak okazała się zupełnie płonną. Wypadki szły, rewolucya rozwijała się i potężniała niemal z dniem każdym, a rewolucyjnego ruchu narodowego w Polsce jak nie było, tak niema; natomiast ku powszechnemu i nieprzyjemnemu zdziwieniu mamy silny ruch reakcyjny, występujący pod hasłami narodowościowemi. Zjawisko to jest tem bardziej znamienne, że równocześnie w Rosyi widzimy poważną opozycyę liberalną, która bierze bardzo czynny udział w walce rewolucyjnej, a nawet w pew-

nych momentach wysuwa się na pierwszy plan i ujmuje ster wypadków w swoje ręce. Fakt ten drażni i boleśnie dotyka ambicyę i dumę rewolucyonistów polskich, gdyż stoi w jaskrawej sprzeczności z nadziejami i tradycyami rewolucyjnemi narodu polskiego. Polska po raz pierwszy musi oddać się pod kuratelę i protekcyę rewolucyjnej Rosyi dla własnego zbawienia. Na tle tego powstaje głębokie przekonanie, że prawo samodzielności i niepodległości Polski jest rzeczą przesądzoną raz na zawsze.

Bo i jakże tu myśleć o niepodległości Polski, jeżeli całe społeczeństwo polskie jest bierne pod tym względem i nie objawia żadnego zgoła entuzyazmu dla tej sprawy. Stąd wniosek jasny, że idea niepodległości Polski, ponieważ tak mało przejawiła żywotności, nie jest i nie może być niczem innem, jak tylko fantasmagoryą polityczną, przeżytkiem przeszłości, tułającym się po mózgach jedynie tylko dzięki tradycyi z dawno minionej epoki, nie mającej nic wspólnego z rzeczywistemi zadaniami i celami narodu polskiego doby dzisiejszej. Pogląd ten zakorzenił się dość głęboko wśród socyalistów rosyjskich i niemieckich. Opiera się on o ten nieulegający zaprzeczeniu fakt, że w istocie w Polsce niema rewolucyjnego ruchu narodowego, natomiast jest silny ruch reakcyjny.

Gdzie należy szukać przyczyny tego zjawiska?

Narodowa demokracya, która zorganizowała reakcyę i stoi na jej czele, była w niezbyt jeszcze dalekiej przeszłości radykalną partyą narodową. Była nią dotąd, dopóki reprezentowała inteligiencyę zawodową i drobnomieszczańskie sfery patryotyczne. Stosunek jej ówczesny do burżuazyi i szlachty, aczkolwiek zasadniczo wrogim nie był, miał jednak cechy ostrej opozycyi i antagonizmu wcale poważnego. W miarę jednak wzrostu ruchu socyalistycznego ulegał stałej zmianie w kierunku

dążenia na prawo. Zmiana ta jest zupełnie zrozumiałą i logiczną. Narodowa demokracya początkowo sądziła, że wskutek słabości ruchu socyalistycznego będzie mogła zaprządz klasę robotniczą do swego rydwanu i mieć w niej posłuszne narzędzie w walce z najazdem rosyjskim. Socyalizm jednak rósł nadspodziewanie szybko, świadomość klasowa proletaryatu rozwijała się i z dniem każdym stawało się coraz bardziej oczywistem, że klasa robotnicza nie będzie narzędziem w niczyich rękach, albowiem antagonizmy społeczne nie dadzą się zatuszować żadnymi frazesami o solidarności narodowej, o wspólnej walce z caratem. Narodowa demokracya szybko zoryentowała się w sytuacyi; zrozumiała ona, że w walce z najazdem nie proletaryat, lecz drobnomieszczaństwo, burżuazya i szlachta musi podporządkować swe interesy społeczne, jeżeli chce na seryo tej walki, i że w wolnej Polsce nikt inny tylko robotnik i chłop będzie panem i gospodarzem. I to właśnie zdecydowało i określiło dążenia i taktykę narodowej demokracyi. Odrzuciwszy wszelkie pozory i maskę radykalizmu, jako sprzęt niepotrzebny i wręcz szkodliwy, ofiarowała swe usługi burżuazyi i szlachcie do walki z rewolucyjnym proletaryatem. Ewolucya ta jest zupełnie zrozumiałą i logiczną z punktu widzenia jej interesów klasowych.

Dziwić się temu zupełnie nie można. Klasy posiadające, aczkolwiek stroją się zwykle w szaty idealizmu politycznego, wszędzie na świecie, a szczególniej w Polsce, w polityce są konsekwentnie realistami i nigdy dla żadnego idealizmu nie poświęciły ani jednego źdźbła ze swych interesów klasowych. Arystokracya, szlachta i burżuazya często wysuwają wspólne cele, narzucają wspólne ideały polityczne wszystkim klasom danego narodu, lecz tylko z tym zamiarem i wtedy, kiedy mają zupełną pewność, że cały ciężar walki spadnie na klasy

pracujące, a same one otrzymają lwią część zdobyczy. Tak było wszędzie i zawsze. Trudno wymagać od klas posiadających w Polsce, by stanowiły wyjątek z ogólnej reguły. Narodowa demokracya nie jest niczem innem, jak typową wyrazicielką interesów naszych klas posiadających i, jako taka, nie jest ani lepszą ani gorszą od liberalnej opozycyi rosyjskiej, której postępowość tak imponuje naszej opinii radykalnej, niestety w pewnej mierze i socyalistycznej. Cała różnica między niemi polega na tem, że liberali rosyjscy działają wśród społeczeństwa, znajdującego się na pierwszych stopniach rozwoju kapitalistycznego, są w miodowych miesiącach swej polityki klasowej, muszą więc być radykalnymi. Narodowi demokraci zaś działają wśród społeczeństwa już bardzo daleko posuniętego w rozwoju kapitalistycznym, dzięki czemu ich stanowisko klasowe jest zbyt wyraźne, by pozwalało na paradowanie w szatach radykalizmu. Pewne złudzenia i wątpliwości w tej sprawie można było żywić do wybuchu rewolucyi. Dziś jednak, kiedy mamy po za sobą prawie już dwuletni okres walki rewolucyjnej, złudzenia te mogą mieć tylko ślepi i ci, którzy rozmyślnie się chcą łudzić.

Przebieg wypadków dowiódł po nad wszelką wątpliwość, że, jeżeli Polska będzie wolną, to tylko dzięki proletaryatowi i nikt inny, tylko proletaryat będzie w niej gospodarzem. Inna Polska jest dziś już absolutną niemożliwością, gdyż warunki społeczne wykluczyły to raz na zawsze. Nasze klasy posiadające doskonale zdają sobie sprawę z tego i dlatego właśnie nie tylko nie są zwolennikami niepodległości Polski, ale stanowczymi jej przeciwnikami, ponieważ są zmuszone do zajęcia takiego stanowiska przez swe interesy klasowe. Używają frazesów, haseł patryotycznych, rozdmuchują namiętności szowinistyczne, ale tylko dlatego, by w ten sposób odcią-

gnąć od proletaryatu drobnomieszczaństwo i chłopów, by izolować socyalistów i odwlec jaknajdłużej godzinę powstania niepodległości Polski, groźniejszej dla ich interesów klasowych niż carat rosyjski. Ucisk narodowościowy dla burżuazyi i szlachty wprawdzie zjawiskiem pożądanem nie jest, godzi się ona jednak z tem, o ile klasowe jej interesy nie doznają uszczerbku. Dziś ma ona do wyboru albo wspólnie z proletaryatem zdobyć niepodległość i zrzec się przywilejów społecznych, albo oprzeć się o carat lub burżuazyę rosyjską i zrzec się niepodległości, a natomiast utworzyć swe panowanie klasowe. Decyzya już zapadła zgodnie z jej interesami klasowymi. W Taurydzkim pałacu posłowie polscy uchylają się od udzielenia wotum nieufności gabinetowi Goremykina, podzielają stanowisko rządu w sprawie agrarnej i t. d. Zdaje się kwestya jest rozstrzygnięta wyraźnie, niedwuznacznie.

Trzeba jednak przyznać, że rozstrzygnięcie to zostało dokonane w myśl logiki dziejowej, która nie zna sentymentów i zgodnie z tradycyą polityki klasowej naszych klas posiadających. Cała historya porozbiorowa jest najlepszym tego dowodem. Dziś nikt nie może zaprzeczyć, że w wieku XIX były takie momenty dziejowe, kiedy dążenie do niepodległości Polski miało wszelkie szanse powodzenia. Takim momentem przedewszystkiem była rewolucya z 1830 r. Można było wtedy nietylko odbudować Polskę, ale nawet dokonać zaboru Litwy, Białejrusi, Ukrainy, Wołynia i Podola. Czemu tego nie zrobiono? Bo szlachta tego nie chciała, ponieważ dokonać tego czynu można było tylko za cenę zrzeczenia się pańszczyzny, a o tem nawet słyszeć nie chciano. Szlachta abdykowała dobrowolnie z niepodległości Polski, przenosząc nad nią dalsze trwanie pańszczyzny. Wniosek stąd jasny, że, jeżeli wtedy już niepodległość Polski

nie dała się pogodzić z interesami klasowymi szlachty; to dziś nawet mowy być o tem nie może wobec wzrostu antagonizmów społecznych i świadomości politycznej proletaryatu.

Wrogiem niepodległości Polski jest carat, liberalna burżuazya rosyjska i nasze klasy posiadające. Zgodne stanowisko tych trzech czynników w sprawie niepodległości Polski jest najlepszym dowodem, że niepodległość Polski jest dążeniem nawskroś rewolucyjnem, proletaryackiem i socyalistycznem.

Teraz musimy się jeszcze nad tem zastanowić, czy dążenie to jest możliwem do urzeczywistnienia. W jaki sposób proletaryat polski ma zdobyć tę niepodległość Polski, jeżeli ma ona tylu przeciwników, z których każdy jeszcze przedstawia siłę, bodaj nie do zwyciężenia w obecnych warunkach? Pytanie to jest zbyt poważne, by można je pominąć milczeniem lub zbyć frazesem mniej lub bardziej rewolucyjnym. Postaramy się dać na nie odpowiedź zupełnie ścisłą, zgodną z faktycznym stanem rzeczy.

Zbadajmy, czy rzeczywiście w Polsce prócz proletaryatu niema klas społecznych, które nie byłyby mniej lub więcej zainteresowane w odbudowaniu Polski? Jak widzieliśmy, szlachta i burżuazya są stanowczymi przeciwnikami niepodległości Polski na mocy swych interesów klasowych. Inaczej natomiast sprawa ta przedstawia się z punktu widzenia interesów klasowych drobnomieszczaństwa i chłopów. Niepodległość Polski jest dla nich nietylko pożądaną, ale nawet konieczną. Jest to fakt, którego chyba dowodzić nie potrzeba. Czemu jednak, jeżeli to jest faktem, spyta czytelnik, niema u nas w Polsce ruchu drobnomieszczańskiego i chłopskiego, który dążyłby do odbudowania Polski? Odpowiedź prosta. Dlatego, że drobnomieszczaństwo i chłopi, dzięki swemu po-

łożeniu ekonomicznemu i niskiemu poziomowi świadomości politycznej, nie są w stanie wytworzyć samodzielnego ruchu politycznego. Logika dziejowa zmusza te klasy do odgrywania roli kopciuszka, muszą one iść w rydwanie klas panujących lub proletaryatu odpowiednio do danej sytuacyi politycznej i danych warunków społecznych. W Polsce drobnomieszczaństwo i chłopi są narzędziem w rękach narodowej demokracyi. Zjawisko to jednak stałem nie jest, może i musi ono uledz radykalnej zmianie, jeżeli na seryo zechcemy to zrobić.

Dotąd socyaliści polscy drobnomieszczaństwem się nie zajmowali, nie zwracali nań żadnej uwagi, natomiast narodowa demokracya pracowała gorliwie, nie szczędząc najbardziej patryotycznych frazesów i obietnic, w jakie mocno wierzy nasz drobnomieszczanin. Cóż więc dziwnego, że daje się on prowadzić na pasku narodowej demokracyi tembardziej, że socyaliści nieraz bardzo dotkliwie drwili sobie z jego patryotycznych uczuć, czem specyalnie odznacza się nasza S. D., która jest święcie przekonana, że wszelki patryotyzm to zacofanie, godne śmiechu i pogardy, a co najwyżej lekceważenia, ale nigdy szacunku. Takie postępowanie socyalistów jest bardzo pożądanem dla narodowej demokracyi, która zręcznie umie korzystać z naszych błędów.

Mimo to wszystko panowanie narodowej demokracyi nad drobnomieszczaństwem nie opiera się na zbyt trwałych podstawach. Mamy na to dużo dowodów. Podczas wyborów drobnomieszczańska Warszawa poszła za narodową demokracyą, w kilka dni później ta sama Warszawa, mimo zaciekłej kontragitacyi ze strony narodowców, świętuje 1 maja w taki sposób, jak żadne miasto na świecie. Zaklinanie na wszystkie świętości narodowe, prośby i groźby narodowej demokracyi nie pomogły,

drobnomieszczaństwo stanęło po stronie proletaryatu; mniej więcej to samo można było zauważyć w całym kraju. Zjawisko to jest znamiennem, ponieważ mówi ono wyraźnie, że w pewnych wypadkach solidarność między drobnomieszczaństwem a proletaryatem jest zupełnie możliwa. Od nas zależy, od naszej taktyki, czy w warstwach średnich mieć będziemy wroga, czy sprzymierzeńca.

Mniej więcej to samo da się powiedzieć o chłopach. Chłop jest realistą i żadnymi frazesami długo tumanić się nie da i, chociaż ma szacunek dla księży i jest szczerze religijnym, potrafi łatwo odróżnić agitacyę polityczną od religii. Do właściciela ziemskiego żywi niechęć i zawiść, bo pamięta pańszczyznę i chciwy jest na grunt. Idzie dziś wprawdzie za narodową demokracyą, bo i za kim ma iść? — tembardziej, że socyaliści do ostatnich czasów o wieś zbytnio się nie troszczyli, wobec czego narodowi demokraci, nie mając rywali, musieli zostać panami sytuacyi. Agitacya socyalistyczna w ciągu ostatnich kilku miesięcy nie mogła wydać poważniejszych rezultatów już chociażby z tego względu, że, idąc na wieś, nie mieliśmy nawet programu agrarnego, zrozumiałego dla masy chłopskiej i ściśle dopasowanego do stosunków rolniczych naszego kraju. Nieudanie się strejku rolnego nie jest także zbyt wielkiem nieszczęściem, którego nie można byłoby poprawić. Kwestya agrarna dotąd nie jest czynnikiem rewolucyjnym, ale tylko dlatego, że nieumiejętnie zabraliśmy się do rzeczy. O tem nie trzeba jednak zapominać, że z dniem każdym kwestya ta musi się stawać coraz bardziej palącą już chociażby ze względu na Rosyę, gdzie chłopi są dziś najpoważniejszym czynnikiem rewolucyi. Echa rozruchów agrarnych i rozpraw w Dumie, dotyczących nadziału ziemi czy w ten czy inny sposób, dochodzą do naszego chłopa i nie giną bez śladu.

Nie można tu pominąć milczeniem i tego faktu, że Liniewicz podczas rozruchów w armii mandżurskiej obiecał żołnierzom nadanie gruntów po powrocie z wojny. Obietnica ta doszła i do Polski przez żołnierzy Polaków. Wszystko to stwarza nastrój, który możemy odpowiednio wykorzystać. Narodowi demokraci doskonale wiedzą o tem, to też drżą o swe panowanie nad chłopem. Dla lada błahostki ogarnia ich strach wielkooki, jak to widzieliśmy niedawno z powodu wyjazdu do Petersburga kilku chłopów, ciekawych Dumy i spraw agrarnych. Narodowa demokracya zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że jej wpływ na chłopów, to tylko tymczasowa omyłka masy chłopskiej, oparta na ciemnocie i zręcznej demagogii, która w niedalekiej przyszłości musi zrobić fiasko. Deklamacye Nakoniecznych i Manterysów nie na wiele się zdadzą i nie zaciemnią tego faktu, że chłop ma głód ziemi i że dla zdobycia tej ziemi gotów iść nietylko z socyalistami, ale z samym dyabłem z piekieł. Naturalnie nie oznacza to bynajmniej, że mamy naśladować w tej kwestyi Rosyę; u nas stosunki agrarne są inne, więc program i działalność nasza musi być inna.

Widzimy więc, że stosunek nasz zarówno do drobnomieszczaństwa, jak i chłopów może uledz radykalnej zmianie, jeżeli potrafimy ocenić sytuacyę obecną i wyciągnąć odpowiednie konsekwencye. Izolowanie tych klas społecznych od wpływu narodowej demokracyi nie jest rzeczą ani niemożliwą, ani też zbyt trudną do urzeczywistnienia. Jest więc jasnem, że w decydującym momencie walki z caratem, jeżeli na seryo zechcemy, na polu walki nie będziemy sami.

Otwarci i skryci przeciwnicy niepodległości Polski mają następującą metodę dowodzenia niemożliwości ruchu zbrojnego. Metoda ta polega na tem, że z całokształtu danych warunków konkretnych wybiera się i ope-

ruje się tylko tymi, które rzeczywiście stanowią bardzo poważne przeszkody, natomiast starannie zamilcza się o tych warunkach, które na tę mniemaną niemożliwość zupełnie inne rzucają światło. Naturalnie, ruch zbrojny, rozpatrywany z takiego punktu widzenia, jest zupełną niemożliwością, wprost absurdem, niegodnym poważniejszego zastanawiania się. Niemniej rozpowszechnionym jest pogląd, że przyszły ruch zbrojny musi być w mniejszym lub większym stopniu naśladowaniem ostatniego powstania z 1863 r. Pogląd ten jest tak naiwny, że szkoda tracić słów na jego zbijanie. Jakim ma być ruch zbrojny i jakie ma mieć formy, samo życie wskazuje. W pierwszej linii należy zwrócić uwagę na armię. Agitacya wśród żołnierzy powinna być jednem z najważniejszych zadań; jedną z najdonioślejszych form tej agitacyi powinien być teror, skierowany przeciwko bezpośrednim zwierzchnikom żołnierzy, znienawidzonym przez nich z tego lub innego powodu, a więc przeciwko podoficerom, feldfeblom, oficerom. Taki teror lepiej niż tysiące odezw i broszur przekona żołnierzy, że socyaliści są nie wrogami, lecz obrońcami i mścicielami wszystkich uciśnionych i pokrzywdzonych. Niemniej poważną uwagę trzeba zwrócić na żywiołowe rozruchy wśród armii. W podobnych razach nasza taktyka powinna polegać na zaostrzeniu starć, nawet gdyby wskutek tego pojedyńczy żołnierze skazani byli przez sądy wojenne na śmierć lub inne kary, to pozostali łatwiej i prędzej zrozumieją, że nie są niczem innem jak tylko ciemiężonymi niewolnikami mimo carskiego munduru, jaki noszą. Pożądanem byłoby także w pewnych warunkach tworzenie spisków wojennych, które bez względu, czy będą uwieńczone pomyślnym skutkiem, czy nie, muszą w straszny sposób demoralizować armię. Po roku lub dwu latach takiej działalności armia carska nie będzie groźną dla proletaryatu. Natural-

nie pod tym warunkiem, jeżeli proletaryat mieć będzie pogotowie zbrojne w postaci mniej lub bardziej silnych organizacyj bojowych, gotowych w odpowiednim momencie do walki. Grudniowe dni w Moskwie dowiodły, że podobne pogotowie jest zupełnie możliwe.

Przy ocenie szans przyszłej walki zbrojnej nie możemy pominąć milczeniem tego, że prócz świadomej, bezpośredniej agitacyi, rozkładającej armię, istnieje i działa coraz skuteczniej bardzo poważny czynnik, mianowicie coraz bardziej wzrastający nastrój rewolucyjny tych klas społecznych, które dostarczają caratowi olbrzymią większość żołnierzy. Ekspedycye karne różnych Orłowów, Rennenkampfów i tylu innych katów carskich wywierają taki sam wpływ na ludność poszczególnych gubernij i prowincyj, jaki wywarła rzeź styczniowa 1905 r. na robotników petersburskich. Jeżeli zaś należycie uwzględnimy, wykorzystamy te wszystkie warunki i wybierzemy odpowiedni moment do ogólnego wybuchu, to walka ta musi się skończyć zwycięstwem. Samo przez się rozumie się, że moment wybuchu musi być wspólny, jeżeli już nie dla całego państwa, to przynajmniej dla najważniejszych centrów. Po obaleniu caratu musimy natychmiast chwycić ster rządu w swe ręce, zdusić reakcyę, proklamować niezależną rzeczpospolitą i zorganizować możliwie największą siłę zbrojną, by być gotowymi do dalszej walki, jeżeli nas zmuszą do tego okoliczności.

Po co nam wtedy niezależna Polska, jeżeli będziemy mogli iść ramię w ramię z demokratyczną Rosyą? Odpowiedź na to łatwa. Po to, że układ sił społecznych w Polsce jest inny niż w Rosyi. Ta demokratyczna Rosya musi być burżuazyjną; już teraz dobrze o tem wiedzą zarówno kadeci, jak i socyaliści rosyjscy; tylko my jedni z tego nie zdajemy sobie sprawy. Ustrój społeczny, na którym opierał się carat, nie zginie z upadkiem ca-

DK 4381
J83
1907

ratu. Wprawdzie nie jest wykluczonem, że przez pewien czas proletaryat rosyjski może być samowładnym, nieograniczonym panem Rosyi; moment ten długo trwać jednak nie będzie, bo na to nie pozwoli układ sił społecznych i wzajemny ich stosunek. Proletaryat rosyjski nie potrafił ani razu zmusić ludność Petersburga i Moskwy do uroczystego świętowania 1 maja, jakim cudem zmusi on Rosyę do uznania swej władzy?

Przeciwko niepodległości Polski tylko jeden można podnieść zarzut, mianowicie, że Polska, składająca się z dzisiejszej Kongresówki, byłaby tworem drobnym w stosunku do swych sąsiadów. Zagadnienie to jednak nie trudno rozwiązać zupełnie pomyślnie. Polska, jako odrębne, niezależne państwo, może zawrzeć unię realną z Rosyą lub ewentualnie z Austryą, co ze względu na Galicyę jest bardzo prawdopodobnem. Zresztą kwestya ta dziś bynajmniej palącą nie jest. Gdy wywalczymy niepodległość, to potrafimy w ten lub inny sposób rozwiązać problemat dalszego istnienia. Tak więc hasło niepodległości Polski z każdego punktu widzenia jest dziś jedynem rewolucyjnem, socyalistycznem hasłem. Wszystkie inne hasła — bez względu skąd pochodzą i jak brzmią, nie są niczem innem, jak kompromisem, niegodnym rewolucyjnego proletaryatu polskiego i tego momentu dziejowego, który przeżywamy i w którym walczymy.

Hoover Institution Library
3 6105 070 512 574